

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 13

WARSZAWA, 28 MARCA 1954 R.

CENA 30 GR

II Zjazd PZPR wytyczył nam drogę

W dniu 17 marca br. zakończył obrady II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zjazd podsumował osiągnięcia naszego narodu w realizacji Planu 6-letniego, potwierdzając słuszność linii politycznej Partii, potwierdzając słuszność drogi, po której Partia prowadzi naród, drogi umacniania siły i niezawisłości naszego narodu, drogi szerszego podnoszenia dobrobytu i kultury mas pracujących. Zjazd wysunął wielkie ogólnonarodowe zadanie przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

Zjazd wskazał, że osiągnięcie tych celów jest realne i możliwe. Uchwalił Zjazd, przemówienie Towarzysza Bieruta, które Zjazd uznał za wytyczną działania Partii, ustalając konkretne środki i sposoby wykonania tego wielkiego zadania.

Zjazd wskazał, że główną sprawą w walce o szybsze podnoszenie stopy życiowej mas pracujących jest podniesienie rolnictwa, jest wzmocnienie i pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Walkę o wzrost produkcji rolniczej, o likwidację dysproporcji między rozwojem rolnictwa i rozwojem przemysłu Zjazd proklamował jako ogólnonarodową sprawę, od której rozstrzygnięcia zależą tempo wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Zjazd wezwał wszystkich członków Partii, masy pracujące całego kraju do walki o urzeczywistnienie tych porwujących i zrozumiałych dla każdego człowieka pracy zadań.

W tej wielkiej ofensywie weźmie oczywiście udział wielka armia nauczycieli i wychowawców, weźmie udział szkoła — ważny czynnik naszego życia społecznego.

Towarzysz Bierut w referacie sprawozdawczym KC mówił o poważnych osiągnięciach w dziedzinie oświaty i szkolnictwa Polskiej Ludowej podkreślając, że są one w znacznej części zasługą naszego nauczycielstwa. Równocześnie wskazał na braki, stwierdzając, że wyniki wychowawcze naszego szkolnictwa nie są jeszcze zadowalające i że poziom pracy dydaktycznej winien być podniesiony.

Wskazania Towarzysza Bieruta stanowią dla nas wytyczną działania, określają program naszej pracy na najbliższy okres.

Mamy niewątpliwie bardzo poważne osiągnięcia organizacyjne we wszystkich dziedzinach pracy oświatowej, widoczne i wyraźne są postępy w dziedzinie wychowania młodego pokolenia, robimy poważne wysiłki dla poprawy wyników nauczania. Musimy jednak stwierdzić, że nasze dotychczasowe sukcesy i osiągnięcia nie są wspólne ani do środków i możliwości, jakie stworzyła dla rozwoju oświaty i szkolnictwa Partia i Rząd, ani też nie odpowiadają nieustannie rosnącemu potrzebom społeczeństwa i zadaniom, jakie przed nami stoją.

Nasze wysiłki winny iść w trzech kierunkach. Po pierwsze: w kierunku pełnego i trwałego przyswajania przez uczniów materiału nauczania. Po drugie: wysiłki nasze winny zmierzać ku temu, aby nauczyć młodzież samodzielności w myśleniu, aby wiadomości nie były przyswajane formalnie i werbalnie, ale by stanowiły grunt, na którym rozwijać się będzie samodzielne, aktywne myślenie ucznia. Po trzecie: chodzi o to, aby wiadomości o świecie, przyrodzie, społeczeństwie, jakie uczeń przyswaja sobie w procesie nauczania, stanowiły podstawę dla kształtowania w jego świadomości naukowego poglądu na świat, jego postawy politycznej, aby były czynnikiem kształtowania w nim moralności socjalistycznej.

Chodzi o to, aby proces nauczania był równocześnie w pełni procesem wychowania, aby w rezultacie przygotowywał do życia, pracy i walki nowego czło-

Witold Jarosiński
Minister Oświaty

wieka, który będzie aktywnym i świadomym działaczem rozwoju społecznego.

Jest to zadanie, które tym lepiej i szybciej wykonamy, im szybciej będziemy sami opanowywać wiedzę, naukę, im gruntowniej będą nasze własne wiadomości, im bardziej twórczo będziemy przyswajać sobie i stosować w praktycznej działalności zasady marksizmu-leninizmu, im bardziej bogaci będziemy nasze życie kulturalne.

Tym lepiej i tym szybciej wykonamy to zadanie, im lepiej i szybciej, im skuteczniej przezwyciężać będziemy w teorii i w praktyce obciążenia i pozostałości idealistycznego poglądu na świat, nacjonalizmu i kosmopolityzmu, drobnomieszczańskiej i kulackiej moralności, im szybciej wyzwolimy się z naliwów i pozostałości burżuazyjnej pedagogiki.

Tym lepiej i szybciej podniemiemy pracę szkoły, im szybciej otrząśniemy się z sekciarskich wypaczeń, z wulgaryzacji i jednostronnego, ciasnego socjologizmu, sztucznej aktualizacji, schematyzmu, jeśli puste slogany i martwe formułki zastąpimy żywą, twórczą i konkretną treścią.

Do wypełnienia tych zadań jest potrzebne dwustronne działanie: od góry, ze strony władz oświatowych, Ministerstwa Oświaty — i od dołu ze strony samego nauczycielstwa.

Zadaniem Ministerstwa i terenowych władz oświatowych będzie stworzyć warunki do wykonania tych zadań, a więc ulepszyć programy i podręczniki, poprawić system kształcenia i doskonalenia kadr, stworzyć szersze możliwości szybkiego uzupełnienia kwalifikacji nauczycieli niewykwalifikowanych, rozwinąć działalność naukowo-wydawniczą, poprawić warunki pracy i bytu nauczycielstwa.

Na spotkanie tej działalności Ministerstwa wyjść powinna w szerokim zakresie inicjatywa samych nauczycieli, która tak pięknie rozwijać się zaczyna w ruchu racjonalizatorów i nowatorów w sporządzaniu pomocy naukowych, w odczytach pedagogicznych, w rozwijaniu nowych form działalności kulturalno-oświatowej w środowiskach.

Chodzi o to, aby ten wielokierunkowy ruch obejmował coraz większe rzesze nauczycieli i stał się twórczym ruchem masowym; tylko bowiem szeroki i masowy ruch nauczycielstwa, zmierzającego świadomie do doskonalenia swej pracy może stworzyć sprzyjające warunki do rozwoju teorii pedagogicznej, doskonalenia i ulepszania praktyki, do wzmocnienia podstawy ideowej i dojrzewania politycznego nauczycieli.

Szczególną uwagę winniśmy zwrócić na szkołę wiejską. Wzrost produkcji rolnej, przejście na nowe formy gospodarowania, wprowadzenie techniki, oparcie się na naukę, możliwe jest bowiem tylko w oparciu o podniesienie poziomu kulturalnego wsi. Tu zaś szkoła odgrywa decydującą rolę.

Polska Ludowa zlikwidowała różnice, jakie istniały między szkołą w mieście i na wsi za czasów rządów kapitalistów i obszarników.

Mamy jednolitą szkołę w mieście i na wsi, opartą na tych samych programach i wymaganiach. Podobne drogi i podobne perspektywy otwierają się przed młodzieżą miejską i wiejską.

W obecnym okresie stoją jednak przed szkołą wiejską specyficzne zadania. Nie możemy przyniść oczu na fakt, że wiele szkół wiejskich ma niższe rezultaty pracy niż szkoły w mieście, że większa jest drugoroczność, poważny jest jeszcze odsiew dzieci ze szkoły przed ukończeniem siedmiu klas, werbalizm jest

poważnym obciążeniem, znaczna część nauczycieli wiejskich nie zdobyła jeszcze pełnych kwalifikacji zawodowych, wyposażenie i baza materialna tych szkół, często niezadowalająca, nie odpowiada coraz wyższym wymaganiom.

Wszystko to wymaga poprawy. Znaczna część naszych ogólnych wniosków zmierza właśnie do poprawy stanu rzeczy na wsi. Ale obok tych ogólnych, generalnych wniosków trzeba wyciągnąć jeszcze szereg dodatkowych.

Szkoła wiejska w znacznie większym niż dotychczas stopniu winna budzić zainteresowanie i zamyślenie do pracy na wsi, kształtować nawyki i umiejętności do pracy na wsi, kształtować nawyki i umiejętności do pracy na wsi, kształtować nawyki i umiejętności do pracy na wsi.

W związku z tym staje zagadnienie takiego ukierunkowania nauczania w szkole wiejskiej, aby stała się ona jak najbardziej skutecznym czynnikiem wypełniania ogólnonarodowych zadań w tej dziedzinie. Dotyczy to nauczania wszystkich przedmiotów, ale w szczególności nauczania biologii, fizyki i chemii. Dlatego ważną rzeczą jest sprawa przygotowania nauczycieli tych przedmiotów i ich doskonalenie. Nie może to zagadnienie ująć uwagi Wydziałów Oświaty, Ośrodków Doskonalenia Kadr jak i samych nauczycieli.

W ostrzejszej niż dotychczas formie staje przed nami konieczność stworzenia przy każdej bez wyjątku szkole wiejskiej działki szkolnej oraz różnego rodzaju kolekcji technicznych, zapoznających młodzież z maszynami rolniczymi i zasadami, na których opiera się ich budowa.

Wszystkie te środki winny służyć nie tylko sprawie wychowania i przygotowania samej młodzieży do pracy w rolnictwie. Winny one stać się już dzisiaj środkiem pomocy dla wsi, służyć winny wdrażaniu chłopów pracującego do stosowania nowych form uprawy i hodowli. Szkoła i nauczyciel powinni stać się propagatorami postępu rolniczego na wsi, propagatorami nowych form gospodarowania, przebudowy struktury wsi.

Wymaga to specjalnej pomocy ze strony Ministerstwa Oświaty jak i Ministerstwa Rolnictwa, specjalnej literatury i pomocy fachowców.

Szkoła może oddać wielkie usługi sprawie podnoszenia produkcji rolnej. Już dzisiaj trzeba te zadania widzieć. Cały kraj stoi w obliczu kampanii siewnej, niezmiennie dla nas ważnej. W zależności od szybkiego, sprawnego i dobrze przeprowadzonego siewu kształtować się będą urodzaje, od niego w znacznym stopniu zależą będzie, czy kraj otrzyma dostateczną ilość produktów rolnych, zależą będzie przyspieszenie tempa wzrostu stopy życiowej.

W tegorocznej kampanii siewnej nauczyciele i młodzież szkolna niewątpliwie wniosą duży wkład oddziaływając na środowisko, propagując lepsze formy uprawy, nawożenia, orki, siewu, stosowanie mechanizacji.

Jesteśmy dopiero u progu realizacji tych wielkich zadań, które podejmuje cały naród.

Do wysiłków nad podnoszeniem jakości pracy szkoły i pogłębianiem jej oddziaływania na środowisko a w szczególności na poziom kultury rolnej włączyły się już tysiące nauczycieli. Wielu spośród nich ma już w tej dziedzinie widoczny dorobek. Dziś trzeba temu ruchowi nadać więcej świadomości, systematyczności i planowości. Kształtować te świadomości, budzić twórczą inicjatywę, podnosić organizację i metody pracy, coraz lepiej uczyć i wychowywać młodzież, realizować wraz z nią ogólnonarodowe zadania — oto kierunek pracy wskazany każdej szkole i każdemu nauczycielowi Polskiej Ludowej przez II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Antoni Paszek

Mazowieckie, pow. Bielsko-Biała

Pomożemy jeszcze wydatniej naszej spółdzielni produkcyjnej

W referatach wygłoszonych na II Zjeździe Partii oraz w głosach dyskusyjnych znaleźliśmy mocne argumenty, że słuszną jest nasza droga do przebudowy wsi. Dotychczasowe osiągnięcia oraz cele nakreślone przez II Zjazd zobowiązały nas, nauczycieli, do jeszcze bardziej wytyczonej pracy w szkole i w środowisku.

Cała nasza szóstka ucząca w Mazowieckich, jest ściśle związana ze swą wsią. Jest to zrozumiałe, gdyż każdy z nas bądż jest rodem z tej czy okolicznej wsi, bądż też pracuje tu od wielu lat. Nie zasklepimy się tylko w pracy szkolnej, lecz aktywnie uczestniczymy we wszystkich zachodzących u nas przemianach i w działalności naszych wiejskich organizacji. Trzech nauczycieli należy do gromadzkiej Podstawowej Organizacji Partyjnej. Dwóch spośród nas, mających małe gospodarstwa rolne, przystąpiło do spółdzielni produkcyjnej, co obok konsekwentnie prowadzonej przez nas pracy uświadamiającej, miało duży wpływ na podwojenie liczby członków spółdzielni w ciągu minionego roku.

Każdy z nas pełni jakąś funkcję społeczną we wsi: jeden jest zastępcą sołtyśa, drugi skarbnikiem spółdzielni, trzeci przewodniczącym komisji rewizyjnej. Prowadzimy szkolenie ideologiczne w ramach tutejszej POP, a także wykłady — zwłaszcza o tematyce agrobiologicznej — na zlecenie TWP i Wszechnicy Rolniczej.

W okresie wykopków i omiotów szkoła tutejsza zorganizowała zbiórkę dla dzieci matek pracujących w spółdzielni, co wybitnie przyczyniło się do przyspieszenia wykonania pracy.

Jeżeli tyle mówię o działalności społecznej nauczyciela, to nie znaczy, że zapominamy o naszej głównej pracy — o szkole. Wręcz przeciwnie: krzewimy czytelnictwo wśród dzieci, budzimy ich zainteresowania kulturalne, naukowe i społeczne. Poprzez dzieci trafiamy nieraz do zafascynowanych rodziców. Nasi harcerze ochotnie pomagali w pracach spółdzielni, np. dyżurowali w żłobku spółdzielczym, donosili śniadanie ludziom pracującym w polu, organizowali imprezy artystyczne dla spółdzielni.

Kiedy wczytujemy się pilnie w materiały zjazdowe, widzimy wyraźnie, jak wiele jest jeszcze do zrobienia, aby pogłębić naszą pracę zarówno w szkole, jak i w środowisku. Więcej musimy zadbać o naszą organizację harcerską i zajęcia pozalekcyjne, zwłaszcza o prowadzenie z dziećmi właściwych zajęć z zakresu agrobiologii i agrotechniki. Nie usypia nas stosunkowo niewielki procent (11,8) uczniów z ocenami niedostatecznymi w I półroczu, sądzić, że szkoła nasza może i powinna osiągnąć lepsze wyniki.

Pracę uświadamiającą w środowisku musimy również uczynić bardziej plano-

Stanisław Plewiński

Bodzentyn, pow. Kielce

Będziemy realizować wytyczne II Zjazdu PZPR

Już sama zapowiedź II Zjazdu PZPR zmobilizowała grono naszej szkoły do bardziej wytyczonej pracy zarówno w szkole jak i w środowisku. Przejawiało się to na zebraniach aktywów klasowych, organizacjach szkolnych, posiedzeniach rad pedagogicznych itp. Sale, korytarze, kąciki Kola Przyjaciół ZSRR zapelniały się hasłami, portretami naszych przywódców partyjnych, fotografiami delegatów na II Zjazd i ich życiorysami. Trzeba było widzieć naszą młodzież na lekcjach nauki o Konstytucji, jak żywo i z jakim zainteresowaniem opowiadała o samym przebiegu II Zjazdu. Było to dla nas dużą radością i zapłatą za trudy ponoszone przy wychowaniu i nauczaniu dzieci. Młodzież bowiem zdaje sobie dobrze sprawę, że wszystkie poczynania i dążenia Partii zdążają do wielkiej sprawy — do stałego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących w wyniku twórczej, pokojowej pracy. A tę świadomość u młodzieży wyraża nauczyciel.

Nauczycielstwo naszej szkoły zdaje so-

Światowy Tydzień Młodzieży



W dniach 21—28 marca obchodzony był Światowy Tydzień Młodzieży jako manifestacja sił pokoju.

Tegoroczny Światowy Tydzień Młodzieży rozpoczyna wielką akcję zainicjowaną przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej pod hasłem: Przez wzajemne poznanie się do przyjaźni. Wyrazem nowych uczuć ożywiających młodzież jest zorganizowane przez ZMP „Spotkanie Przyjaźni” młodzieży polskiej, czechosłowackiej i niemieckiej odbywające się w Jeleniej Górze.

Hanna Świda

Warszawa

Uważnie przestudiowałam materiały II Zjazdu

Z napięciem śledziłam przebieg II Zjazdu. Sprawy rozstrzygane tam zdecydowały przecież o dalszej drodze Polski, o drodze każdego z nas, o nowych zadaniach i nowych perspektywach rozwoju naszego kraju. Z uchwali II Zjazdu chciałam wywnioskować, jakie zadanie Partia stawiać będzie przed nami, przed nauczycielstwem.

Szczególnie wiele do myślenia dał mi statut Partii, a zwłaszcza ustęp określający obowiązki członka Partii. Widzę w tym drogowskaz dla naszej dalszej pracy, zmierzającej do realizowania socjalistycznego ideału wychowawczego.

Statut zaskakuje swą prostotą, a mówi o sprawach trudnych i wielkich. Człowieka socjalizmu ma cechować męstwo nowego typu. Musi on być bezwzględny w walce o słuszną sprawę, nieustępliwy w walce ze złem wszędzie, gdzie je napotka, niezależnie od tego, kto to zło szerzy: zwierzchnik, podwładny, wróg czy przyjaciel. Stąd rodzi się nowe pojęcie przyjaźni. Nie ten jest przyjacielem, z kim łączą dawne wspomnienia czy więzy uczuciowe, lecz ten, kto walczy o tę samą sprawę. Przejawem przyjaźni nie jest więc ukrywanie zła i osłanianie przysięgi przed konsekwencjami, lecz wskazanie mu jego błędów i pomoc w ich naprawie.

Nowy człowiek, to człowiek absolutnie szczerzy i uczciwy, szczerzy nie tylko wobec innych ale i wobec siebie samego. Nie wolno mu upajać się tym, co osiągnął. Musi widzieć i pokonywać własne błędy, musi ciągle iść naprzód.

Jest to wreszcie człowiek, którego postawa wypływa z gruntownej znajomości marksizmu-leninizmu, z nauki, że świadomości drogą świata, swego miejsca i swoich zadań w ludzkim społeczeństwie.

Takiego człowieka my mamy wychowywać w szkole. Robiliśmy już wysiłki na tej drodze — to prawda. Wdrażaliśmy w uczniów szacunek do społecznej własności, ucziliśmy nowego rozumienia koleżeństwa, nowego stosunku do pracy. Lecz wyraźnie krystalizowanie wzoru człowieka socjalizmu, jakie znalazłam w statucie Partii, pomoże nam w walce o nową moralność.

Dotychczasowe metody wychowawcze — moje własne na przykład — nie były w

pełni zadowalające. Rezultatem naszych błędów jest to, że uczniowie, nawet z tempowymi, mają często werbalny stosunek do wskazań marksizmu-leninizmu. Uczeń często wygłasza pewne poglądy, ale nie wiąże ich ze swoim osobistym życiem. Są to dla niego jakieś wielkie, ale pozaosobiste sprawy. Jednym z ważnych zadań wychowawczych jest właśnie nauczyć uczniów tego powiązania. Trzeba doprowadzić ich do tego, by umieli wyciągnąć z teorii wnioski dla swego praktycznego działania, dla swego postępowania.

Takie myśli nasuwały mi się, gdy czytałam statut Partii. Partia postawiła przed całym narodem wielkie zadania, a do spełnienia tych zadań trzeba wartościowych i mocnych ludzi. Wiem o tym, że wymagać to będzie ode mnie większego nakładu pracy. Postanowiłam zwrócić także baczniejszą uwagę na postępowanie własne, od nas bowiem uczyć się młodzież wielu rzeczy. Surowe, krytyczne spojrzenie na siebie, rewizja własnego postępowania — jest koniecznym warunkiem podniesienia poziomu naszej pracy wychowawczej. Muszę także nawiązać jeszcze bliższy, bardziej osobisty kontakt z młodzieżą. Nauczyciel „za katedry” nigdy nie będzie mógł osiągnąć tak wielkiego wpływu, by wyrobić w młodzieży nowe pojęcia moralne. Postanawiam więc od dziś przebywać więcej z młodzieżą w czasie jej rozrywek, przysłuchiwać się rozmowom, bierać głos w dyskusjach uczniowskich, pomagać jej w rozwiązywaniu trudności, wątpliwości i wahań.

Nie należę do Partii. Ale II Zjazd dał mi wiele do przemyślenia, wiele spraw rozjaśnił, do wielu wysiłków zobowiązał.

Uwaga kandydaci na pedagogikę

WAŻNE DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ ŚREDNICH

Dziedziną Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego zawiadamia, że absolwenci zainteresowani w wyborze wyższych studiów mogą się zgłaszać na studia pedagogiczne i psychologiczne, które są zorganizowane wyłącznie przy Uniwersytecie Warszawskim.

Studia są pięcioletnie, obejmują szereg zakresów naukowych i zajęć praktycznych oraz specjalizację poboczną (dodatkowy przedmiot nauczania).

Kandydatom zapewnią się stypendia i miejsca w domach akademickich. Po otrzymaniu stopnia magistra, absolwenci Wydziału Pedagogicznego mogą obejmować stanowiska nauczycieli liceów pedagogicznych, ogólnokształcących i zawodowych oraz nauczycieli Wyższych Szkół Nauczycielskich. Niezależnie od powyższego magistrzy pedagogiki lub psychologii będą mogli być zatrudniani jako pracownicy nauki przy katedrach uniwersyteckich, instytutach naukowych, w administracji szkolnej itp.

Zgłoszenia na pozostałe wolne miejsca należy jak najszybciej kierować poprzez właściwe komisje rekrutacyjne do Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28.

WAŻNE DLA NAUCZYCIELI

Ministerstwo Oświaty poinformowało nas, że udzieli płatnych urlopów czynnym nauczycielom, którzy podejmą studia pedagogiczne drugiego stopnia na Uniwersytecie Warszawskim w roku szkolnym 1954/55.

O przyjęcie na wymienione studia mogą ubiegać się tylko ci spośród nauczycieli, którzy:

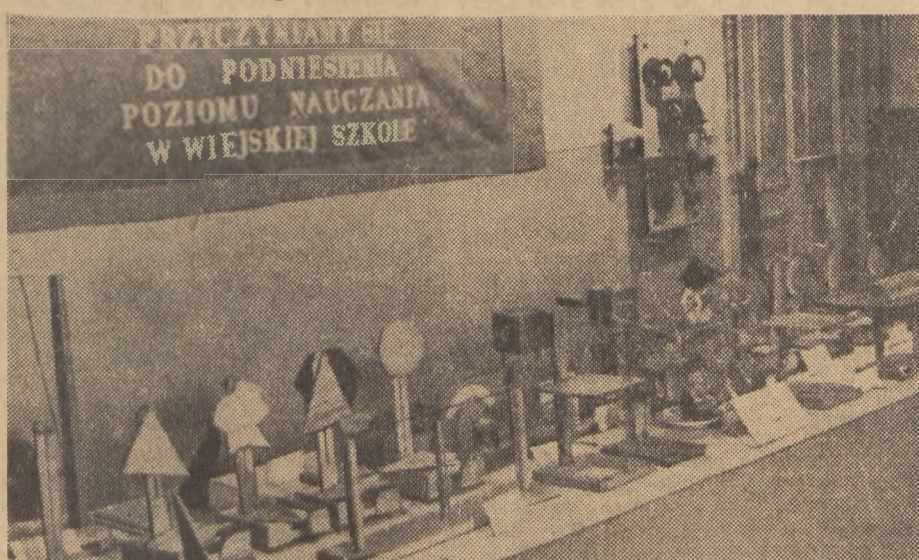
- 1) wyróżniają się wysokim poziomem ideowo-politycznym i aktywną postawą społeczną, osiągając dobre wyniki w pracy zawodowej oraz wykazując wyraźne uzdolnienia i zainteresowania naukowe;
- 2) posiadają co najmniej 3 lata pracy nauczycielskiej;
- 3) mają ukończone studia wyższe pierwszego stopnia, Wyższą Szkołę Pedagogiczną, b. Instytut Pedagogiczny lub inne równorzędne wykształcenie;
- 4) nie przekroczyli 40 lat życia (w uzasadnionych przypadkach są możliwe odchylenia od tej granicy).

Podania o przyjęcie na studia należy przysyłać do Ministerstwa drogą służbową.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Oświaty

Prezes Rady Ministrów mianował ob. Jerzego Michałowskiego podsekretarzem stanu w Min. Oświaty.

Z pomocą nauczycielom wiejskim



Studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi przekazali w dniu 6 bm. czterem wiejskim liceom województwa łódzkiego wykonane przez siebie pomoce naukowe wartości około 40 000 zł. (Na zdjęciu fragment wystawy).



W szkole podstawowej w Czapemnie (pow. Kościan) zorganizowano praktyczny kurs dla nauczycieli fizyki i chemii. Kurs ten zorganizowano w ramach realizacji uchwały konferencji sierpniowej, przede wszystkim dla nauczycieli okolicznych wsi.

Ile bych wiedziot — gdybych od dziecka czytoł

(fragment Odczytu Pedagogicznego — II nagroda)

W okresie od 1949 do 1952 roku wysiłem szerokiego aktywności społecznej zlikwidowaliśmy na terenie Sosnowca analfabetyzm jako zjawisko masowe. W wyniku trzech lat wyczerpującej i ofiarnej pracy nauczycielskiej, młodzieży, członków Związku Młodzieży Polskiej i Ligi Kobiet oraz związków zawodowych — nauczyliśmy czytać i pisać 2400 osób.

Staliśmy wtedy przed problemem, jak ugruntować i utrwalic u tej rzeszy ludzi zdobytą umiejętność czytania i pisanja, jak zabezpieczyć ich przed powrotnym analfabetyzmem. Próbowałam skierować ich do biblioteki miejskiej, aby stamtąd wypożyczali książki i czytali je.

Wynik? — Niepowodzenie na całej linii. Na dwustu zaproszonych zgłosiło się 25 osób — ale tylko z zapytaniem — co to za akcja?

Przyczyna? — Wstyd z powodu braku uprawy w czytaniu.

I ten właśnie wstyd i opór absolwentów nauczania początkowego przed pój-



KOL. HENRYKA ZARODÓWNA — wzięt. okr. szkół w Stalinogrodzie — otrzymała II nagrodę za odczyt pt.: „Jak organizuję czytelnictwo indywidualne wśród absolwentów nauczania początkowego”.



KOL. WANDA MAKOWIECKA — naucz. mat. w Liceum TPD w Toruniu — otrzymała III nagrodę za odczyt pt.: „Jak realizuję program matematyki w klasie VIII”.



KOL. JANINA KIRKICKA — naucz. jęz. polskiego w Liceum Ogólnokształcącym TPD w Olsztynie — otrzymała III nagrodę za odczyt pt.: „Kolejność i środki wychowania estetycznego młodzieży”.



KOL. ALFONS PASZKE — naucz. matematyki w Liceum Ogólnokształcącym im. Gen. Sowińskiego w Warszawie — którego praca pt. „Wzrost i rozwój matematyczne” została wyróżniona.

ściem po książkę do biblioteki nasunął nową myśl: — A gdyby tak spróbować postać książkę do domu? Może to chwyć?

Poprosiłam na krótką naradę dziesięciu nauczycieli-delegatów ze wszystkich szkół podstawowych w Sosnowcu.

I znowu przekonałam tę grupę ludzi, że warto podjąć próbę, aby utrwalic to — co oni swoją pracą w ciągu ostatnich trzech lat zdziałali.

Na tej naradzie wręczyłam wszystkim zebrany spis zawierający po dziesięć nazwisk z adresami osób przewidzianych na nowych czytelników.

Aby zapewnić rozpoczynającej się akcji powodzenie — w spisach tych ujęłam absolwentów kursów nauczania początkowego, a nie absolwentów nauczania indywidualnego. Kierowałam się pewnością, że człowiek, którego udało nam się przekonać i zachęcić do uczęszczania na kurs do szkoły — przełamaj już w sobie fałszywy wstyd, spowodowany brakiem umiejętności czytania i pisanja i obecnie zechce poprobać swoich sił przy samodzielnym czytaniu dostarczanych mu książek.

Tak uzbudziłam opiekunów czytelnictwa indywidualnego wyruszyli na zdobycie pierwszej partii czytelników — w skromnej liczbie 190 osób.

Celowo postawiłam sprawę objęcia opieką przez każdą szkołę niewielkiej grupy dziesięciu zaawansowanych czytelników, aby praca ta była wykonalna solidnie i aby dopilnowano każdego z tych 190 czytelników w jego pracy z książką.

Miałam przekonanie, że akcja się uda, a równocześnie przewidywałam tysiące trudności, które mogą stanąć przed szkołami.

Pierwszy meldunek otrzymałam od kol. Krystyny Radczak ze szkoły Nr 19. Koleżanka ta zgłosiła: „Propagatorzy zaniesli pierwsze książki do czytelników”. Zaczęły napływać dalsze meldunki. Trudności nie zgłaszały. Absolwenci nauczania początkowego przyjęli książki. Okazało się, że przewidywania moje były słuszne.

Opiekunowie kierowanego czytelnictwa indywidualnego zgłaszali telefonicznie, że propagatorzy spolkają się z przychylnym stosunkiem ze strony ludzi, do których przyszły z książką. Zgłaszała równocześnie, że młodzież opala się do akcji i chce obejmować opieką liczniejsze grupy czytelników. I tak np. młodzież szkoły nr 12 w Miłowicach (dzielnica Sosnowca) z pomocą opiekunki — kol. Leontyny Majcher dobrała sobie dodatkowo 20 czytelników, gdyż wszyscy uczniowie klasy VII chcą pełnić funkcję propagatorów. Wybraли sobie nowych czytelników spośród zamieszkałych w rejonie szkoły absolwentów nauczania początkowego oraz spośród osób, które ukończyły kiedyś trzy — cztery klasy szkoły podstawowej i z powodu braku kontaktu ze szkołą i z książką — są zagrożeni powrotem analfabetyzmem.

Podobnie i inne szkoły zgłaszały ochotę powiększenia liczby czytelników przynajmniej do dwudziestu osób. Liczba czytelników podniosła się do 285.

Zastanawiałam się nad nowym problemem.

Rola propagatorów ogranicza się w tej chwili do wymiany książek czytelnikom. Wprawdzie to już duży krok naprzód — bo czytelnik czyta — ale to jeszcze nie wszystko. Czy rozumie, to co czyta? Czy czytając przeżywa książkę, zastanawia się nad zagadnieniami poruszonymi przez pisarza? Czy z tej książki dostatecznie korzysta? Nie! Na pewno nie! Trzeba więc pomysł nad ustawieniem propagatora do pracy ze swym czytelnikiem.

Powstała konieczność zorganizowania naderby z propagatorami i opiekunami kierowanego czytelnictwa indywidualnego.

W czasie narady sama młodzież zwróciła uwagę na to, że jej rola nie może się ograniczać do roznoszenia i wymiany książek. Propagatorzy czytelnictwa sami uznali za konieczne przygotowywanie się do właściwego pełnienia funkcji propagatorów czytelnictwa wśród osób słabo czytających. Propagator musi przeczytać książkę, którą chce podsunąć nowemu czytelnikowi.

W lutym 1953 roku już pięć powiatów naszego województwa wprowadziło u siebie tę nową akcję, obejmującą już 635 absolwentów nauczania początkowego.

W czerwcu 1953 r. — 17 powiatów, obejmując 2.775 czytelników. A w grudniu, 27 powiatów — 9.824 czytelników.

Zamierzamy nasze i plany sięgają trochę dalej. Województwo stalinogrodzkie postawiło sobie jako zadanie na rok szkolny 1953/54 objęcie zorganizowaną opieką czytelnictwa 15.000 osób.

Przytaczam wypowiedzi kilku czytelników, którzy potwierdzają słuszność organizowania indywidualnego czytelnictwa kierowanego.

Oto co mówią nowi czytelnicy:

„O! Wierzę się nie chce, jak to obecnie państwo interesuje się człowiekiem, jak dba o naukę. Nie mam wprawdzie wiele czasu na czytanie książek, ale skoro pani nauczycielka pofatygowała się i przyniosła mi książkę, to już ją przeczytam” — mówi czytelnik z Gliwic.

„Ob. Wawrzyniec Sobel z Istebnej o przeczytanych książkach rozmawia z żoną, która namawia go do czytania, by utrzymać go w domu, by „nie smykło się po chałupach”, a głównie, by nie zaglądał do kieliszka.

„Ile bych wiedziot — gdybych od dziecka czytoł” — mówi z westchnieniem Franciszek Brodzki nowy czytelnik z powiatu tarnogrodzkiego.

Przytoczone wypowiedzi nowych czytelników świadczą o słuszności prowadzenia akcji indywidualnego czytelnictwa kierowanego. Ta nowa forma pracy z absolwentami nauczania początkowego w 1952 wypadła z wynikami swymi potwierdza celowość jej prowadzenia.

Drugą korzyścią — niemierną ważną od zdobycia i związania nowego czytelnika z książką — jest fakt, że propagator, uczeń szkoły podstawowej sam czyta dużo książek.

Rok prowadzenia przez młodzież akcji indywidualnego czytelnictwa kierowanego wśród dorosłych pokazał dodatni wpływ tej pracy młodzieży na podniesienie stanu czytelnictwa wśród propagatorów.

1952 propagatorów czytała każdą książkę, z którą ma iść do swego czytelnika. Fakt ten mówi sam za siebie. Jeśli obok tego nowego czytelnika, który pomaga nam w walce o wyniki nauczania w szkole, obok korzyści płynących z rozwoju czytelnictwa wśród robotników i chłopów — postawimy jeszcze fakt włączenia młodzieży w realizację zadań oświatowych, szczególnie na wsi — to możemy powiedzieć śmiało, że młodzież szkolna i nauczycielstwo bierze czynny udział w wykonaniu zadań wytyczonych całemu narodowi przez IX Plenum KC PZPR.

HENRYKA ZARODÓWNA
Stalinogrod

III Zjazd Autorów Odczytów Pedagogicznych

W dniu 20—21 marca odbył się w Warszawie III Krajowy Zjazd Autorów Odczytów Pedagogicznych. W obradach wzięli udział Minister Oświaty Witold Jarosiński, który wygłosił przemówienie, podkreślające osiągnięcia nauczycieli praktyków i wytyczące zadania dla wydziałów oświaty i ODKO w związku z doroczną Akcją Odczytów. Obradom przewodniczył dyrektor Instytutu Pedagogiki prof. dr Tadeusz Tomaszewski. Referat zasadniczy z ramienia Instytutu Pedagogiki wygłosił kierownik Działu Upowszechnienia Wiedzy Pedagogicznej, Wacław Wojtyński.

Pierwszy dzień poświęcony był obradom plenarnym i dyskusji nad referatami oraz odczytaniom na plenum prac Henryka Zarodówny n. i. rozważania czytelnictwa wśród absolwentów nauczania początkowego. W drugim dniu uczestnicy obradowali w dwunastu sekcjach problemowych i przedmiotowych wraz z zaproszonymi przez Instytut Pedagogiki nauczycielami z Warszawy i województwa warszawskiego. W czasie Zjazdu nastąpiło rozdanie nagród autorom najlepszych odczytów pedagogicznych.

Stefan Staszczak — nauczyciel Szkoły 11-letniej nr 8 w Warszawie — „Kształtowanie naukowego poglądu na świat na lekcjach języka łacińskiego”.

Jadwiga Walczyńska — kier. sekcji WODKO w Gdańsku — „Treść i organizacja praktyki początkowej w II il. pedagog.”.

WYROZNIENIA:
Janina Baczowa — nauczycielka Państwowego Liceum Żeńskiego w Ostrowie Wielkopolskim — „Jak kształtować naukowy pogląd na świat poprzez analizę tekstów literackich na lekcjach języka polskiego w kl. XI”.

Stanisław Budziński — nauczyciel Lic. Ped. w Otwocku — „Praca Koła Historycznego Lic. Pedagogicznego w Otwocku w r. szk. 1952-53”.

Józef Czajkowski — nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Brzegu nad Odrą — „Moje doświadczenia i uwagi z pracy kółka biologicznego”.

Cecylia Górna — kierownik Sekcji WODKO w Lublinie — „Jak budzić i rozwijać miłość do Polski Ludowej u uczniów Szkoły TPD nr 1 w Lublinie”.

Sabina Kosińska — Przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego nr 1 w Pszczynie — „Rola komitetu rodzicielskiego w walce o wyniki wychowania w przedszkolu”.

Maria Orzechowska — wizytator Wyz. Oświaty PWRN we Wrocławiu — „Jak zorganizować kolektyw uczniowski szkoły do walki o wysoki poziom nauczania i wychowania w Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym w Jeleniej Górze”.

Adam Owsiński — kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubartowie — „Z doświadczeń kierownika szkoły”.

Stanisław Pagacz — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu — „Jak wychowywać młodzież klasy VIII w nauczaniu matematyki”.

Alfons Paszke — nauczyciel Lic. Ogólnokształcącego im. Sowińskiego w Warszawie — „Szkolne wieczornice matematyczne”.

Maria Rudkowska — nauczycielka Szkoły Cwiczeń przy Lic. Ped. w Lublinie — „Jak organizować pracę w kółku sprawnych rąk w kl. I”.

Stefan Scharnalski — kierownik Szkoły Podstawowej w Starym Polu, pow. Malbork — „Szkola umacnia spółdzielczość”.

Franciszek Sobczak — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Międzyzdrojach Podlaskim, pow. Bielsk Podlaski — „Doświadczenia miczurinowskie w ogrodnictwie”.

Bernard Stądara — kierownik Szkoły Podstawowej w Lubawie, pow. Nowe Miasto — „Hodowla i kierownictwo szkoły jako jeden z środków podnoszenia wyników nauczania i wychowania”.

Jan Tucholski — nauczyciel Szkoły Podstawowej we wsi Piskowice, pow. Zamość — „Jak wychowywać pracownice przyrodnicze w szkole podstawowej o 4 nauczycielach”.

Wiesława Wolf — nauczycielka Szkoły Specjalnej w Ciechanowie — „Walka o wyniki nauczania w szkole specjalnej dla dzieci przewlekłe chorych”.

Maria Zdobych — nauczycielka Szkoły Ogólnokształcącej TPD nr 1 w Gliwicach — „Jak w codziennej pracy dydaktyczno-wychowawczej poznać osobowość ucznia”.

W naszym ogródeczku...

(fragment Odczytu Pedagogicznego — II nagroda)

Wiele koleżanek nie wierzyło, że ogródek uprawiany jest wyłącznie przez dzieci. Twierdziły, że dziecko np. plewiąc wyrwie zarazem i rośliny uprawne. Uważały, że zainteresowanie ogródkiem, jak każde inne, przedkłada wygaśnięcie, że dzieci zniechęca się, że strącką, rzodkiewka — znikną przy pierwszej okazji itp. Ja też tak myślałam początkowo, ale przekonałam się, że dzieci nie wywarają jarzyny przy peleniu, jeżeli się je dobrze przygotowuje do tego. Zainteresowanie nie wygaśnie, jeśli będziemy umiejętnie i wnikliwie kierować obserwacją dziecka. Dzieci nie zniechęca się, jeżeli nie będą znudzone bezczynnością lub przeciężnymi wymaganiami. I choć któreś dziecko urwało czasem jakiś strąček — nie robiłam z tego tragedii. Czasem same dzieci strofowały takiego łakomczucha. „Nie możesz poczekać? — zaraz wszyscy będą jedli”. Niejednokrotnie mówiłam dzieciom, że jarzyna to są ich wspólna własność, że stali się współwłaścicielami przez wspólną pracę. Ponieważ dla wyhodowania jarzyny trzeba było pracy wielu dzieci, dlatego też wszystkie dzieci mają do nich prawo. I dzieci uznawały to prawo.

Wielkie trudności sprawiał nam brak narzędzi. Ale dzieci pracowały kolejno, używając tych narzędzi, które były. W ten sposób wszystkie dzieci nauczyły się stosować w pracy narzędzia. I tak np. (na zmianę) kopali ziemię, przydeptując szpadelką, a przy odrzucaniu odwracali ją. Do czyszczenia alejek, rozbijania grudek używały grabli, przy peleniu — pazurków i grabi, przy flancowaniu — drewnianych sadników. Z początku dzieci robili to bardzo nieudolnie, ale ponieważ pracy było dużo, więc z biegiem czasu uzyskiwały wprawę, że gdy dawałam narzędzia do jakiejś pracy, mogłam spokojnie zająć się innym zespołem, a dzieci wykonywały pracę bezbłędnie. Przy podlewaniu np. wiedziały dzieci, że niektóre rośliny można podlewać polewaczką bez sitka, inne tylko z sitkiem, że pienie w brudach łatwiej idzie przy użyciu gracy lub pazurków. Doszło w końcu do tego, że wybierając się do jakiejś pracy, z góry przewidywały i przygotowywały narzędzia.

Mając na względzie bezpieczeństwo dzieci starałam się wdrożyć je do ostrożnego posługiwania się narzędziami. Początkowo musieliśmy stale czuwać nad zespołem pracującym narzędziami, gdyż coraz częściej z dzieci zaczynało wymachiwać szpadelkami i, choć starałam się swoich „ogrodników” roznieść doświadczenia, mogło to grozić uderzeniem. Czasem znowu znalazły dzieci coś interesującego i zbiegły się wszystkie razem, rzucając byle jak i byle gdzie narzędzia (np. grabie, pazurki do góry zębami) lub tłoczyły się wraz z nimi. Wówczas tłumaczyłam im obrazowo, co by było, gdyby jakiś dziecko nadepnęło na leżące grabie. Jeżeli taki wypadek się powtórzył, poddawałam go krytyce dzieci. Trwało to dłuższy czas. Było kilkadziesiąt dzieci, które ani razu nie popełniły podobnego błędu. I na to zwróciłam uwagę całego zespołu. Systematycznie z dnia na dzień wdrażałam dzieci do umiejętnego posługiwania się narzędziami oraz odnoszenia ich na przeznaczone miejsce. Zawsze też podkreślałam, że aby być prodomownikami w pracy ogrodniczej, trzeba nie tylko szybko pracować, ale także umiejętnie posługiwać się narzędziami oraz sprzątać je po pracy. Doszłam wreszcie do tego, że dzieci same siebie oceniali, biorąc pod uwagę wszystkie powyższe warunki.

Praca w ogródku przyczyniła się do rozszerzenia horyzontów myślowych dzieci. Zdobyli one wiele wiadomości o przyrodzie, o związkach i przyczynach zachodzących między zjawiskami. Przy pracy w ogródku dzieci dowiedziały się w sposób poglądowy, że człowiek ma wpływ na przyrodę, może ją wykorzystywać i przestawiać. Przez doświadczenie poznały sposób nawożenia i uprawy ziemi, rozwój wielu roślin, zrozumiały znaczenie pielęgnacji roślin. Dowiedziały się wtedy, że do wykielkowania ziarna i wzrostu rośliny trzeba ciepła i wilgoci. Dowiedziały się, że po wstąpieniu trzeba roślinkę podlewać, a potem przesadzić do ogródka, bo w przeciwnym razie będzie bardzo wątła.

Poznały wiele owadów, znalazły ich w czasie pracy. Dziewięć jest na pozytywne i szkodniki. Czasem wprawiali mnie w zakłopotanie, przynosząc jakiegokolwiek owada. „Co to? Czy jest żywy, pożyteczny, czy szkodnik?”

Duży zasób wiadomości z zakresu przyrody oraz konkretne wyniki pracy wzbudziły w dzieciach poczucie własnej siły,

powinności siebie i duma. Toteż natchetniej rozmawiali o ogródku, a wszystkich gości tam przede wszystkim zapraszały. „Przyjemnie mi było słuchać, gdy dzieci szczegółowo opowiadały o osiągnięciach i niepowodzeniach w pracy, o każdej grządce, a nawet o poszczególnych roślinach. Był to wynik codziennych zwykłych rozmów przy pracy i obserwacji, stałego podtrzymywania zainteresowań i wykorzystania aktywności dziecka.

W związku z ogródkiem stały się u nas bliskie i dobre znane dzieciom zagadnienia społeczne: Plan 6-letni, planowy skup zboża, wymiana towarowa miedzy wsią a miastem, spółdzielnie produkcyjne. Tematy te były często poruszane w ciągu roku, dzięki wychowywaniu przez wychowawczyń odpowiednich momentów z naszej praktyki.

EMILIA ZALEWSKA

Wojciechów, pow. Łuków



KOL. EMILIA ZALEWSKA — kier. Przedszkola w Wojciechowie, pow. Łuków — otrzymała II nagrodę za odczyt pt. „Praca w ogródku przedszkola i jej wpływ na wychowanie dzieci”.



KOL. MARIA HONKOWICZ — naucz. Szkoły Podstawowej we wsi Cichawa, pow. Bochnia — otrzymała III nagrodę za odczyt pt. „Młodzież miczurinowską”.



KOL. JADWIGA PRZEWORSKA — wychowawczyni Przedszkola nr 1 w Grodzisku Mazowieckim — otrzymała III nagrodę za odczyt pt. „Kształcenie nawyków porządkowo-higienicznych u dzieci trzy- i czterolletnich w przedszkolach”.



KOL. JÓZEF GALANT — zast. dyr. Liceum Pedagogicznego w Przemyśle — otrzymał IV nagrodę za odczyt pt. „Jak przez historię lekcji walczyć o wyniki nauczania”.

Lekcje, na których uczyć myśleć

(fragment Odczytu Pedagogicznego — III nagroda)

powiedzi. Mimo to przy pierwszej pracy klasowej w przykładzie

$$(x^3 \cdot x^4)^5 = ?$$

$$(x^7 \cdot x^4)^2$$

na 40 uczniów było aż 16 błędnych wyników.

W roku 1951/52 pod wpływem artykułu Krygowskiej w czasopiśmie „Matematyka” Nr 3/50 „O metodzie czynnościowej w nauczaniu matematyki w kl. VI i VII szkoły podstawowej” podałam definicję w następujący sposób: „Przy mnożeniu potęg o równych podstawach otrzymujemy potęgę o niezmiennym podstawie i wykładniku, który jest sumą wykładników poszczególnych czynników”. Praca klasowa dała następujące wyniki: na 40 uczniów — 10 odpowiedzi z błędem. Omówiłam błędy pracy klasowej podobnie, jak w roku ubiegłym i wynik poprawkowy pracy klasowej był dobry.

W roku szkolnym 1952/53 starałam się zapobiec błędowi od razu. Nie dając z góry gotowych definicji, powtarzam na początku lekcji określenie potęgowania, potęgi, wykładnika potęgowego i podstawy. Po przerobieniu kilku przykładów na mnożenie potęg o równych podstawach, jak $3^4 \cdot 3^3 = (3 \cdot 3 \cdot 3 \cdot 3) \cdot (3 \cdot 3 \cdot 3) = 3^7$ starałam się, by uczniowie sami sformułowali definicję mnożenia potęg o równych podstawach.

Uczeń proponuje: „Ilość potęg równa się sumie”. Klasa nie jest zadowolona z określenia, ale nie umie znaleźć błędów.

Nauczyciel pisze przykład na tablicy $2^3 \cdot 2^2 = 2^5$ i pyta: „Czym się różni potęga — wynik od potęg, które mnożyliśmy przez siebie?”

Uczeń: „Otrzymała potęgę w wyniku różni się od innych potęg wykładnikiem potęgowym”.

Nauczyciel: „Czy w otrzymanej w wyniku potęgę wszystko się zmieniło?”

Uczeń: „W otrzymanym wyniku podstawa pozostała taka sama”.

Nauczyciel zaczyna określenie: „A więc przy mnożeniu potęg o różnych podstawach otrzymujemy...”

Uczeń kończy: „potęgę, której podstawa nie zmieniła się, a wykładnik potęgowy w wyniku powstał przez dodawanie wykładników potęgowych potęg, które mnożyliśmy”.

Nauczyciel podaje dokładną definicję: „Przy mnożeniu potęg o równych podstawach otrzymujemy potęgę, której podstawa się nie zmieniła, a wykładnik potęgowy jest sumą wykładników poszczególnych czynników”.

Uczniowie zapisują tę definicję w zeszytach i zaznaczają, że trzeba się jej nauczyć na pamięć. Potem przerabiają szereg przykładów na mnożenie potęg o równych podstawach.

Wtedy nauczyciel dyktuje przykład: „ $2^3 \cdot 3^4$ i każde samodzielnie przerabiać. W klasie zaniepokojenie. Kilku uczniów pisze w zeszytach: 3^4 . Ale zaraz wstaje jed-

na z uczennicą i mówi: „Przykład jest źle dobrany, tego nie można pomnożyć”.

Nauczyciel: „Dlaczego?” Milczenie.

Nauczyciel: „Porównaj z definicją, czy coś się nie zgadza?” Uczennica po chwili rozpromieniona: „Tak, tu nie są równe podstawy”. Nauczyciel zwraca się do ucznia, który napisał w wyniku 3^4 : „Dlaczego napisałeś 3^4 ?”

Uczeń: „Napisałem potęgę, w której wykładnik jest sumą”.

Inny uczeń wyrzeka się: „Tak, ale podstawa miała się nie zmieniać, a jedna jest 2, a druga 3 i w wyniku nie wiadomo, co wybrać”.

Nauczyciel podkreśla jeszcze raz znaczenie równych podstaw. Po paru poprawnych przykładach nauczyciel dyktuje znowu iloczyn o nierównych podstawach. Tym razem wszyscy protestują i nikt nie rozwiązuje przykładu źle.

Twierdzenie o ilorazie i potęgach potęg zostało opracowane w podobny sposób. Wyniki klasówki były takie, że na 80 uczniów wypadły 4 błędne odpowiedzi, z tego dwóch uczniów było nieobecnych w trakcie przerabiania tego działu, a dwaj pozostali opuścili tylko wykładnik 1 przy x.

Przykłady te ilustrują znaczenie zrozumienia reguł algebraicznych przed ich opanowaniem pamięciowym.

Podobnie dokładnie opracowuję określenia geometryczne.

WANDA MAKOWIECKA

Toruń

